Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
Cena numeru
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. : zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

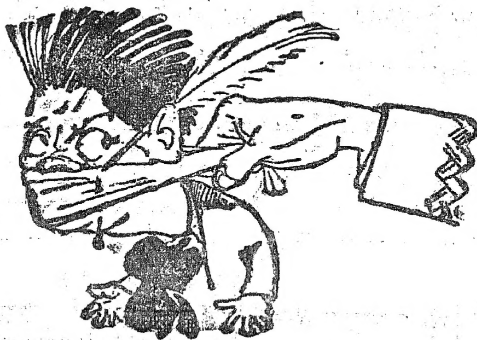
PRĄD

Sobota 5-go marca №65

8-ma konfiskata „Prądu"

Wczoraj znowu, o godz 8,20 rano skonfiskowano „Prąd" po raz 8-ty. A zdawało się że już o nas „sfery miarodajne" zapomniały „na amen".

Ranki i wieczory we łzach i trwodze wyczekiwaliśmy kilka dni tej miłej wizyty. Nie przychodzili ani tajni, ani mundurowi.



Poprostu rozpacz chwytała za serca.

Aż wczoraj — nastał radosny dzień — przypomnieli nas sobie i przyszli, skonfiskowali niewiadomo za co i przywracając nam do lepszego mniemania o sobie i dając lepsze nadzieje na jutro.

SOWIETY W PRZEDEDNIU WOJNY

Wybuch konfliktu w ciągu 4-ch miesięcy

Moskwa, 4.3. — Dzisiejsze „Izwiestja" ogłaszają treść listu, jaki wysłał konsul japoński we Władywostoku do swoich władz naczelnych.

Konsul pisze, że według miarodajnych informacyj, Sowiety ściągają już od grudnia r. ub. wojska do Władywostoku.

Obecnie w rejonie Władywostoku, Ugolnoj i Razdolnoj znajdują się około dwa korpusy. Łącznie z wojskami, rozlokowanemi w Szepietowie, Barabaszu i Spasskom, znajduje się około 100,000 żołnierzy. We Władywostoku, jak również na wyspie Ruskiej ustawiona została baterja ciężkiej artylerji. Fabryka jodu zamieniona została na fabrykę gazów trujących. Do Władywostoku stale nadchodzą pociągi z amunicją. Ussuryjska kolej na całej przestrzeni jest strzeżona przez komunistów i komsomolców.

W dalszym ciągu konsul pisze, że według zdania jego informatorów.

„zderzenie pomiędzy Japonją a Związkiem sowieckim jest nieuniknione i nastąpi w ciągu najbliższych trzech do czterech miesięcy. Jeżeli zagadnienie mandżurskie nie doprowadzi do zatargu, to zatarg ten nastąpi w związku ze sprawą konwencji rybnej".

Olbrzymie transporty

amunicji na D. Wschód

Paryż, 4. 3 — Organ socjalistyczny „Populaire" publikuje sensacyjną wiadomość o olbrzymich transportach broni i materjałów wojennych, przeznaczonych dla Japonji.

Ośrodkiem tych transportów ma być Hamburg, gdzie ładowane są na okręty wielkie ilości materjałów wojennych, pochodzących z Francji, Anglji, Niemiec i Czechosłowacji.

W transportach tych znajdują się również zbiorniki z gazami trującemi.

O olbrzymich rozmiarach tranzakcyj świadczy fakt, iż francuski transport broni, stanowiący połowę ładunku jednego z okrętów, przedstawiał wartość 100 miljonów franków.

Dziennik zapowiada opublikowania dalszych rewelacyj, dotyczących transportów materjałów wojennych przez port hamburski.

Jest wykluczonem, aby te masy amunicji były przeznaczone na walkę z Chinami, i nie ulega wątpliwości, że Japonja liczy się tu z poważniejszym przeciwieństwem, — a mianowicie z Sowietami

Mimo ogłoszenia zawieszenia broni

oddziały japońskie ścigały Chińczyków

Szanghaj 4. 3. — Miasto dziś rano po raz pierwszy obudziło się bez huku armat. Dziś na całym froncie wobec ogłoszenia przez Japończyków wstrzymania działań wojennych panuje spokój.

Rząd chiński wczoraj wieczorem również polecił dowódcy swych wojsk na odcinku Szanghaju, by wydał rozkaz zaprzestania akcji zbrojnej o ile Japończycy nie zaatakują pozycyj chińskich

Jak donoszą z kwatery chińskiej wojska japońskie mimo ogłoszenia przez ich naczelne dowództwo wstrzymania operacyj jeszcze wczoraj wieczorem w dalszym ciągu posuwały się naprzód, przyczem doszło do zaciętych walk koło Nan Siang. Główne siły armji chińskiej wycofują się na Quia San.

Generałowie 10 armji oświadczyli że wobec ofensywy japońskiej musieli wycofać się na drugą linję obronną. Są oni zdecydowani obecnych pozycyj bronić do ostatniego żołnierza i ostatniej kuli

Dziś lub jutro przybędą do Szanghaju dalsze transporty wojsk japońskich, które mają zluzować oddziały uczestniczace w ostatniej ofensywie.

Rząd Sowiecki na usługach Japonji?

Paryż, 4. 3. (Havas) — Od kilku dni centralny organ francuskiej partji socjalistycznej, „Le Populaire", atakuje ostro rząd sowiecki, zarzucając mu tchórzliwe zachowanie się wobec Japonji. Ciężko jest — pisze dziennik — czytać ostatnie depesze z Moskwy. Sowiety nie posiadają dość odwagi, ażeby przyznać się otwarcie, iż, aby nie dać się wciągnąć w wojnę z Japonją, wolą raczej wyrzec się wschodnio-chińskiej linji kolejowej i pozwolić Japończykom zagospodarować się w północnej Mandżurji.

Rząd moskiewski — pisze dziennik — tłumaczy swe tchórzliwe stanowisko w sprawie transportu wojsk japońskich prośbą, jaką rzekomo skierowały do niego władze mandżurskie.

„Le Populaire" podkreśla, że po wypadkach ostatnich miesięcy każdemu wiadomo, że władze mandżurskie są zależne od Japonji. Rząd moskiewski wie, że rzekomy rząd mandżurski domaga się bezustannie od Japonji zaprowadzenia „ładu" na terytorjum, gdzie partyzanci chińscy walczą rozpaczliwie przeciwko rządowi, którego siedziba jest w Kirynie. W celu ułatwienia mu dzieła opanowania w północnej Mandżurji, Sowiety pozwala ją oddziałom japońskim posługiwać się kolejami, należącemi do Sowietów. Rząd bolszewicki — kończy „Le Populaire" — pozostaje na usługach Japonji.

Niezwykły napad na duchowieństwo

Sejmowa komisja administracyjna przystąpiła wczoraj do rozważania rządowego projektu ustawy o składkach kościelnych.

Projekt referował obszernie pos. Rzóska (BB), który wypowiedział się za przyjęciem projektu rządowego, wprowadzającego, jak wiadomo nieznaczne opodatkowanie katolików na rzecz kościoła.

W dyskusji zabrała głos przedstawicielka Klubu BB, pos. Wolska, która ostro zaatakowała duchowieństwo katolickie za jego rzeko mo polityczną działalność, twierdząc iż rząd stara się spełnić wszelkie zaciągnięte przez konkordat zobowiązania, natomiast druga strona tj. duchowieństwo nie przestrzega przysięgi zawartej w art 12 konkordatu, a nakładającej na duchowieństwo obowiązek lojalności w stosunku do rządu.

Posłanka Wolska powiada, że 85 proc duchowieństwa jest zaangażowana czynnie w polityce przeciwrządowej, a duchowieństwo — jak twierdzi przedstawicielka BB— więcej czasu poświęca agitacji politycznej, niż pracy apostolskiej.

Takie postępowanie opowiadała dalej pani W. zraża do religji szare masy ludowe, które identyfikują duchownych z Kościołem. Pos Wolka kończąc swoją krytykę duchowieństwa katolickiego, wyraził dwa życzenia: 1) Aby księża, jeśli są istotnie obywatelami polskimi i chcą być za nich uważani, byli lojalni w stosunku do rządu, zgodnie z konkor datem 2) W imieniu wszystkich religijnych i praktykujących osób (słowa posłanki Wolskiej) domaga się aby duchowni byli przewodnikami duchownymi a nie agitatorami politycznymi.

Stanowisko pos. Wolskiej podzielił pos. Dzieduczycki (BB), podkreślając jeszcze, że duchowieństwo winno zaprzestać wszelkiej akcji politycznej.

Klub Narodowy zgłosił do ustawy kilka poprawek które w toku dalszej dyskusji będą uzasadniali posłowie Rymar i Wierczak.

Znamienne jest, że lewica która usunęła się od obrad nad ustawą o zgromadzeniach bierze bardzo liczny udział w rozprawach nad projektem o składkach kościelnych.

Tajemnica porwania Lindbergha?

2,000 dzieci porwanych w ciągu dwu lat

NOWY JORK, 4. 2. — Mimo energicznych poszukiwań przeprowadzonych przez całą policję Stanów Zjednoczonych i mimo pomocy ludności cywilnej nie udało się dotychczas odnaleźć dziecka Lindbergha

Wczoraj przesłuchano cztery osoby podejrzane o udział w porwaniu Wyniki przesłuchania trzymane są przez policję w ścisłej tajemnicy

List znaleziony w oknie pokoju dziecinnego zapowiada że ci którzy porwali dziecko dadzą o sobie znać w ciągu tygodnia. Sposób pisania i układania zdań wskazuje że autorem listu był człowick prosty narodowości włoskiej

Zadanie policji jest niezmiernie utrudnione z powodu licznych mistyfikacji i nadmiernej gorliwości publiczności która podaje wiele bałamutnych informacyj, donosząc w najlepszych zresztą zamiarach o każdej osobie którą widziano z dzieckiem. Osoby niosące na ręku dziecko są przedmiotem powszechnej uwagi i podejrzeń

Policja poszukuje obecnie kobiety cudzoziemki która ma być autorką listu donoszące go że dziecko porwane zostało przez dwu mężczyzn i kobietę

Wśród licznych listów wystosowanych do Lindbergha znalazła się pocztówka donosząca że dziecko umrze

W Trenton (New Jersey) znaleziono drugi list domagający się od Lindbergha okupu w wysokości 50.000 dolarów za wydany zostal w Nowym Jorku.

Równocześnie donoszą o nowych porwaniach dzieci w Saint-Louis i Niles. Według obliczeń dzienników w ostatnich dwu latach w całej Ameryce uprowadzono nie mniej niż 2000 dzieci.

Awantury bezrobotnych w Grudziądzu

Wczoraj rano około godziny 9 zebrali się bezrobotni w liczbie do 800 przed ratuszem. Ponieważ bezrobotnych do wnętrza nie wpuszczono, bezrobotni wydelegowali do magistratu członków Komitetu Bezrobotnych, — Delegacja, którą przyją w nieobecności prezydenta miasta p. wiceprezydent Krobski, domagała się natychmiastowej wypłaty zasiłków Zasiłek ten winien był być wypłaconym w dniu dzisiejszym, jednakże instytucja zastępcza Funduszu Bezrobocia nie otrzymała od Zarządu Obwodowego F. B. w Toruniu potrzebnych na wypłatę pieniędzy. Ponieważ na jednorazową wypłatę zasiłków potrzeba około 39 tysięcy zł. magistrat musiał delegacji bezrobotnych odpowiedzieć odmownie. Wobec tego delegacja udała się samochodem do Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

Istnieje „nadzieja", że gotówke nadejdzie do piątku, tak, że wypłata będzie mogła nastąpić w poniedziałek. Bezrobotni odpowiedzią magistratu nie zadowolili się i próbowali wtargnąć do ratusza. Policja wobec tego musiała interwenjować i tłum rozproszyła, usuwając go także z Gł. Rynku, na którym odbywał się targ.

Bezrobotni udali się na Plac 23 Stycznia i tam kilku wyrostków zaatakowało policjanta. Temu na pomoc podążył posterunkowy, pełniący służbę u zbiegu ul. 3 Maja i Toruńskiej. Policjanci zostali poturbowani. Zajście zlikwidowały nadchodzące patrole policyjne, przyczem aresztowano podżegaczy. — Dalsze aresztowania nastąpiły po południu.

Nadmienić wypada, że dzięki taktowi policji nie doszło do poważniejszych ekscesów, do których mogłoby w przeciwnym razie dojść.

Pozatem rozpoczął się wczoraj rano „strajk" bezrobotnych, pracujących doraźnie za otrzymywane od Komitetu Obw. Pomocy Bezrobotnym świadczenia tak w naturze, jak i w gotówce. Z 400 robotników stawiło się do pracy tylko 30. Wiadomość taka brzmi wesoło, lecz sytuacja jest poważna, tembardziej że już brak funduszy na „Fundusz Bezrobocia".

Dantejskie sceny pod Szanghajem

Korespondent „Daily Sketch'u donosi z pola bitwy, że przedwczoraj wylądowało dwadzieścia tysięcy żołnierzy japońskich. Kiang Wan upamiętnione krwawemi walkami zwane jest „chińskiem Ypres", gdyż przebieg bitwy przypomina zmagania się aljantów z niemiecką armją na belgijskim froncie

Pódobno Chińczycy, którym tak zależało na utrzymaniu ważnej pozycji zmuszeni byli opuścić Kjang Wan gdyż zniszczone doszczętnie przedmieście zamieniło się siedliskoinfekcji wszelkich epidemji, Chińscy urzędnicy opowiadają że na zgliszczach domów i wąskich zaułkach walają się trupy Doliczono się szesnastu tysięcy zwłok Zapewne drugie tyle znajduje się wewnątrz spalonych domostw. Woń zgnilizny przyciąga zgłodniałe psy i szczury.

Japończycy ze specjalną zaciekłością bombardowali hangary lotnicze wznoszące się nazewnątrz międzynarodowej dzielnicy Podczas ostatniej bitwy lotnisko zostało kompletnie zniszczone.

W kolonji europejskiej i amerykańskiej wrażenie wywarł projekt doktorki Maud Royden kierowniczki t. zw. „Armji Pokoju" Egzaltowana dama proponuje aby ludzie dobrej woli tworzyli szeregi które staną między walczącemi oddziałami i uniemożliwią dalsze prowadzenie wojny. Podobno na zew miss Roy den zgłosiło się już 320 ochotników przeważnie inwalidów

Reuter donosi, że za pośrednictwem radja zostało ogłoszone urędzie Ojca świętego piętnującego wojny których przyczyną jest pycha ludzka, chciwość i niemoralność

Ogromne straty obustronne 50.000 zabitych i rannych

Paryż 4-go marca (Havas) Francuscy rzeczoznawcy wojskowi obliczają wysokość strat obydwu przeciwników w ciągu 25-ciu dni walk na 23.000 zabitych i rannych Liczba ludności cywilnej poległej w czasie bitwy pod Szanghajem nie będzie nigdy prawdopodobnie dokładnie ustalona Szkody materjalne w Cza-Pei i Czang Wan mogą być oszacowane w przybliżeniu na 600 miljonów dolarów Razem z cywilną ludnością straty szacują na 50000 zabitych i rannych

Na co idą pieniądze z podatków

Gdy w Sejmie oraz w prasie wyszło na jaw, że dwie gazety sanacyjne, „Dzień Pomorski" w Toruniu i „Dziennik Poznański" w Poznaniu otrzymały dla ratowania swego lichego bytu grube „pożyczki" z pieniędzy społecznych — w całem uczciwem społeczeństwie zawrzało słusznem oburzeniem. Pieniądze społeczne, które winne służyć życiu gospodarczemu, idą na podtrzymywanie partyjnych gazet! Jak gdyby warsztaty pracy w Polsce były w najlepszym rozkwicie i żadnych kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego nie łaknęły! Jak gdyby w tym banku było tyle pieniędzy, że spokojnie obdarzać niemi można nawet gazety partyjne! Jest, jak wiadomo, przeciwnie. Handel i przemysł ledwie dyszą, a co miesiąc likwidują się setki dalszych warsztatów. W takiej chwili wyrzuca się dla gazet partyjnych pół miljona zł.!

Ale szczególnego znaczenia nabierają owe „tranzakcje pożyczki", gdy się zważy, jakie to pisma z nich korzystały. „Dziennik Poznański" jest organem i własnością ziemian za „Dniem Pomorskim" również w większości ziemianie stoją. Ta zatem najbardziej rzekomo kulturalna warstwa podpiera swe gazety pożyczkami z pieniędzy społecznych. W chwili, gdy tysiące bezrobotnych wyciera mury zamarłych warsztatów pracy i głodem przymiera. Kto tak postępuje? — Ziemianie, Konserwatyści. I nie wstydzą się tego.

Wiadomo, że takie „pożyczki"... obowiązują. Widać to też całkiem wyraźnie po sposobie informowania czytelników przez obie te konserwatywne gazety. W przeciwieństwie do również konserwatywnego krakowskiego „Czasu", jak „Dzień Pomorski" tak „Dziennik Poznański" nie potrafią od pewnego czasu zdobyć się ani na jedno najłagodniejsze nawet słówko krytyki pod adresem sanacyjnych rządów. Wszystko jest w najlepszym porządku wszystkim się świetnie powodzi. Nawet, gdy Izba Skarbowa wydaje niesłychany okólnik, zalecający wysprzedawanie ostatniego dobytku rolników — „Dziennik Poznański" nabiera wody do ust a potem wszystko czyni, aby wrażenie tego okólnika w społeczeństwie osłabić. Ano, wierzyciele sobie tak życzą.

Konserwatyści często wytykają zwłaszcza partjom chłopskim, że wielu menerów ludowcowych da się łatwo przekupić i za pieniądze prowadzi politykę, niezgodną z sumieniem i pojęciem uczciwości. Powiedzcie teraz czem się obecnie kierują gazety konserwatystów w popieraniu sanacji? Czy mają one prawo piętnować przekupstwo polityczne? — Czy wolno im wytykać ludowcom takiego łobuza politycznego, jakim był Stapiński, który dziś jest w sanacji, a który w przedwojennej Galicji był stale korumpowany przez tychże konserwatystów, a nie przez namiestnictwo, jak dziś sanatorzy wstydliwie piszą?!

Nam się atoli wydaje — pisze „Lech" — że konserwatyści dlatego się nie wstydzą zasilać swych gazet „pożyczkami" z pieniędzy publicznych, ponieważ sami stale uprawiali korupcję polityczną zupełnie systematycznie. Oni przepłacili chłopów w roku 1922 w Poznaniu na słynnym wiecu piastowców, kiedy to nawet Witosowi się oberwało. Do dziś dnia sanatorzy „wały Witosa" przypisują najniesłuszniej narodowcom, bo bohaterami dnia byli wówczas nie żadni endecy jeno właśnie konserwatyści, a raczej ich pieniądze. Oni subwencjonowali przez długi czas chadeckie związki zawodowe, których zadaniem było rozbijanie ruchu robotniczego w Wielkopolsce. Oni wydali grube miljony na zwalczanie reformy rolnej w r. 1925, aranżując w tym celu za pieniądze „żywiołowe" protesty w całym kraju i „manifestacyjny" zjazd mieszczan w Warszawie. Oni, konserwatyści przywykli do tego, że za pieniądze można sobie wszystkich kupić. Pozwalają wiec teraz sobie kupować.

Okres pomajowy ma to do siebie, że odsłania prawdziwe oblicze konserwatywnego ziemiaństwa. Nikt się już dziś nie łudzi co do moralnej wartości tej warstwy. Niechaj się też ona sama nie łudzi, że naród zapomni jej obecne gałgaństwa polityczne.

Na czem polegają zmiany w ubezpieczeniach

Zgodnie z informacją zamieszczoną we wczorajszym numerze „ABC" Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła projekt ustawy dotyczącej zmian w całokształcie ubezpieczeń społecznych.

W pierwszym rzędzie nastąpić ma scalenie Zakładów Ubezp. od Wypadków oraz Kas Chorykh w łonie jednej wspólnej instytucji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Zakład ten ma więc objąć wszystkie dotychczasowe formy ubezpieczeń poza ubezpieczeniem robotników rolnych na starość

Pozatem ważną zmianą będzie wprowadzenie Ubezpieczenia Robotników na starość i od inwalidztwa na zasadach analogicznych do ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych. Aby uzyskac pełne ubezpieczenie na starość, robotnik będzie musiał należeć do ubezpieczenia tego conajmniej przez 35 lat. Renty starcze wypłacane będą robotnikom w górnictwie i hutnictwie granica wieku starczego zmniejszona została do 60 lat. Nie pociągnie to za sobą wzrostu składek lecz zmniejszona będzie na ten cel składka na rzecz Kasy Choryeh,

Jednocześnie Rada Ministrów przyjęła projekt znowelizowania dwu obowiązujących ustaw socjalnych: mianowicie o czasie ustawowych urlopów robotniczych oraz i czasie pracy,

Pierwsza nowela przewiduje zmniejszenie okresu urlopów o połowę i zniesienie t. zw. „angielskiej soboty" przez co ustanawia się 48 godzinny tydzień pracy. Równolegle do tego przyjęty został projekt zmniejszenia wysokości dodatkowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe o 50 procent. W ten sposób Rada Ministrów w kompensatę za ubezpieczenie na starość, domaga się pewnych ofiar ze strony sfer robotniczych.

Wreszcie Rada Ministrów przyjęła obniżenie ogólnej stawki wpłaconej do Z. U. Pów z 8 na 7 i pół proc.

Człowiek, który znał europejczyków

W cichej wiosce nad brzegiem jeziora Garda we Włoszech zmarł w starszym wieku Niemiec nazwiskiem Heinrich Basse, który tu zamieszkiwał od dłuższego czasu.

Zmarły pozostawił półtora miljona franków spadku, który zapisał narodowi chińskiemu — „by mu dopomóc w walce przeciwko europejczykom"

Rodzina wniosła protest przeciwko ostatniej woli zmarłego dziwaka. Poselstwo chińskie natomiast poruszyło wszystkie sprężyny w Rzymie, by stało się zadość ostatniej woli Basse

UWADZE AKADEMIKÓW

mieszkających w Łodzi.

Zarząd Sekcji Akademików, mieszkających stale w Łodzi przy Związku Akademickich Kół Łodzian podaje do wiadomości, że zebranie sekcji połączone z referatem odbędzie się w niedzielę 6 bm. o g. 12,30 w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej, Wólczańska 55 prawa oficyna, parter.

Hiszpanja na przełomie

Rządowi hiszpańskiemu udało się stłumić niebezpieczne rozruchy w Katalonji, wywołane ze strony żywiołów syndykalistyczno-anarchistycznych. Nie oznacza to wcale, ażeby w Hiszpanji zapanował spokój. Przeciwnie mnożą się oznaki, że tam ustawicznie wre i może być przygotowanym w tych czy w innych miejscach na wybuchy.

Wulkany hiszpańskie dymią

W miesiącu ubiegłym wybuchów takich nie było brak. Trzy z nich zasługują ostatnio na uwagę. W Estremadura przyszło do buntu ludności chłopskiej, przyczem padło ofiarą wielu ludzi, a całe powstanie było wynikiem agitacji czynników wywrotowych. W Walencji ekstremiści lewicowi usiłowali wywołać rewolucyjny strajk generalny, przyczem zginęło znowu wielu ludzi i spalono trzy kościoły. W Bilbao przyszło do gwałtownych starć pomiędzy monarchistami i republikanami. Spalono jeden kościół i zginęło wielu ludzi.

To są przykłady świadczące o tem, że w Hiszpanji de facto spokoju niema.

Nowe partje polityczne

W Katalonji gdzie przyszło ostatnio do poważnych rozruchów, prestige jakim się cieszył dotychczas Macia znacznie osłabł i w życiu partyjnem tego kraju dają się zauważyć bardzo znamienne przegrupowania, przyczem uwydatnia się coraz silniej antagonizm Kastylji i Katalonji. W całej Hiszpanji daje się zauważyć coraz silniejsze ożywienie elementu konserwatywnego, który coraz agresywniej występuje wobec lewicowych republikanów i monarchiści coraz śmielej podnoszą głowę. Monarchistyczno-katolicka „Accion nacional" coraz silniej działa i to w duchu restauracji monarchistycznej, podczas gdy Joze Ortegay Gosset organizuje narodową partję mającą na celu skupić elementy konserwatywne pod sztandarem republikańskim. W tym samym sensie działa także pierwotny minister spraw wewnętrznych Miguel Maura.

Wygnanie OO. Jezuitów

Sprawa ta nabiera dlatego wielkiego znaczenia, ponieważ poważni znawcy Hiszpanji uważają, że rozwiązanie zgromadzenia Jezuitów doprowadzić może w obecnej sytuacji do bardzo poważnych powikłań, właśnie z tego powodu, że republikanie oraz elementy radykalne nie doceniały siły i znaczenia elementu monarchistyczno konserwatywne, który w pierwszej chwili oczywiście skapitulował ale na stałe bynajmniej nie ma zamiaru ulegać czynnikom radykalnym. Rozwiązanie zgromadzenia Jezuitów w Hiszpanji tłomaczy się poniekąd faktem, że zyskali oni przez ambonę i konfesjonał niezmiernie silny wpływ na życie hiszpańskie, jak dalsze, że nawet wśród wiernych kościołowi elementów katolickich nie brak było ośrodków wrogo usposobionych wobec Jezuitów. Wśród nich Ojciec Torres zdobył sobie w Hiszpanji niebywały wpływ i znaczenie. Usunięcia więc Jezuitów z Hiszpanji nie można traktować, jako kroku wojującego radykalizmu, ale jako pewien objaw o szerszej nieco podstawie.

Wierzący i pobożny katolik, prezydent republiki hiszpańskiej Alkala Zamora podpisał ten dekret, chociaż przedtem jako premjer czynił wszystko możliwe ażeby do tego nie dopuścić. Jako prezydent państwa musiał położyć podpis pod tym dekretem. Poważni znawcy Hiszpanji uważają, że Jezuici w triumfie wrócą do kraju. W każdym razie sądzą, że usunięcie ich to powód do dalszego wzmożenia walk wewnętrznych, walk politycznych i społecznych, które obok plemiennych przeciwieństw trapią młodą republikę.

Winy i zasługi

Pisało się ostatnio wiele na temat tego za rozruchy, które trapią Hiszpanję inscenizowane są przeważnie przez emisarjuszy komunistycznych. Bezwątpienia i oni są czynni. Głównie i przedewszystkiem jednak przykłądają rękę do wszystkich ruchów i rozruchów anarchistyczne elementy syndykalistyczne. Ich radykalizm uderza przedewszystkiem w kościół, jako podporę monarchji a po upadku monarchji a po upadku monarchji jedyną przedstawicielkę dawnej władzy i ancien regime.

Nie przeciw kościołowi więc zwraca się nienawiść radykalnych żywiołów lecz przeciwko Jezuitom głównie dlatego, iż wiadomo że mieli decydujący wpływ na dworze. Szkoły jezuickie były jedną z najważniejszych podstaw hiszpańskiego systemu szkolnego, niezależnie od tego jaki w nich panował duch bezstronni znawcy kultury hiszpańskiej stwierdzić muszą, że zawdzięcza ona bardzo dużo pracy Jezuitów i dlatego czczony powszechnie prezydent Zamora nie pominął żadnego kroku, efekt edyktu rozwiązującego zgromadzenie Jezuitów o ile możności złagodzić.

W Wilnie jak w Łodzi

Z Wilna donoszą o katastrofalnej sytuacji mieszkańców. Według danych statystycznych w ciągu roku 1931 na terenie tego miasta uległo likwidacji 176 sklepów spożywczo-kolonjalnych, 13 mleczarń, 19 zakładów przemysłowych, 4 sklepy cukiernicze, 39 piekarń, 18 restauracyj, 7 kawiarni, 3 zakłady apteczne, 18 sklepów galanteryjnych 11 skórzanych 17 bławatnych, 8 futrzanych, 12 składów z mąką, oraz 86 innych sklepów. Pozatem zlikwidowało się 60 warsztatów szewskich, 24 krawieckich, 51 stolarskich, 17 ślusarskich, 6 kuśnierskich, 14 blacharskich i 4 technicznych oraz 78 różnych.

W ciągu stycznia rb. wystawiono na licytację 12 domów wileńskich. Zlicytowano 4 domy, inne licytacje nie doszły do skutku wobec braku reflektantów.

W ubiegłym miesiącu na terenie województwa wileńskiego zaprotestowano 7654 weksle na ogólną sumę 3.235.675 złotych.

W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 72 osoby i wynosi 5417 bezrobotnych (na terenie m. Wilna).

Magistrat wileński zapowiedział redukcje 100 pracowników.

—o:o—

Nędza inteligencji

Znany publicysta węgierski, Aleksander Lestyan, opisał żywo, barwnie i wiernie obraz nocnego uprzątania zwałów śniegu na ulicach Budapesztu. Nędza na Węgrzech jest wielka szerzy się we wszystkich sferach, najbardziej gnębi t. zw. wolne zawody, spauperyzowaną inteligencję.

Reportaż fotograficzny Lestyan'a oddaje wiernie, bez retuszu, obraz nędzy w świetnej i bogatej niegdyś stolicy Węgier.

„Śnieg zaczął padać gęsto o siódmej wieczór. W pół godziny potem, w bocznej ulicy wiodącej do placu Marji Teresy, zebrał się już tłum kandydatów do szpadla i miotły. Tłum zwiększał się coraz bardziej. Praca rozpoczyna się o 10 wieczór, trwa do szóstej rano, a płaca za osiem godzin zamiatania wynosi 15 pengo (około 20 złotych), 15 pengo fortuna!

Przyłączam się do grupy stojących w ogonku. Rozmowy toczą się po cichu. Wszyscy prawie są tu obcy sobie, ale łączy ich wspólna nędza i — nadzieja zarobku. Ten ma na grzbiecie zrudziałe, podbite wiatrem palto, ów zaś wyniszczony kożuszek, tamten — nic prócz szalika na szyji i starej czapki barankowej.

Młody człowiek, lat około trzydziestu, bez palta, w letnim garniturze, pyta nieśmiało o coś swego towarzysza. Napewno debiutant w tym zawodzie.

— Czy legitymacja jest niezbędna?

— Cóż znowu! Podaje się nazwisko, to wystarcza do wciągnięcia na listę.

— O, to dobrze! Zostawiłem w domu swój dyplom, — dodaje z goryczą.

Naokoło śmiech. Myślą, że to ma być dowcip. Ktoś pyta:

— O jakim dyplomie pan mówi?

— Mam dyplom z ukończenia politechniki. Bardzo mi się przydał.

Cisza. Przyglądają się inżynierowi, który tej nocy będzie zamiatał ulice Budapesztu.

Zaczynają się niecierpliwić. Mróz dokwiera czekającym. Dla zabicia czasu — gadają.

— Gdybym był pewien, że śnieg popada jeszcze parę dni, poświęciłbym 5 pengo na kupno rękawiczek.

— Mnie bo tam ręce nie bolą, ale zato nogi przemarzły na kość.

— Zapłaciłbym półtora franka za wypożyczenie tych buciarów na jedną noc, moje są prawie bez podaszew.

— Tak, tak, tu przydałyby się buty wojskowe, podbite gwoździami, jakie mieliśmy na froncie włoskim, nie wyłączając mego ordynansa.

Ktoś wtrąca ironicznie:

— Hę, miał pan swego ordynansa?

— Jestem porucznikiem rezerwy, dwadzieścia dwa miesiące pobytu na froncie, odpowiada spokojnie zapytany.

— Dziwi to pana? — mówi jakiś młodzieniec. A ja jestem studentem.

— Na jakim wydziale? — pytam.

— Literatura i historja.

Wtem na rogu ulicy ukazują się dwie postacie, biegnących truchtem ludzi. Jeden z nich robi wrażenie kulawego. Za nim pędzi drugi, osłonięty lekkim płaszczem wiosennym.

— Otóż zdążyliśmy jeszcze profesorze. Podsłuchuję ich rozmowę.

— Nie wiem doprawdy, jak się zabrać do tej roboty, Bernardzie.

— Niech się pan nie turbuje, profesorze, jakoś to będzie. Czas prędko schodzi przy pracy... A rano będziemy w posiadaniu 15 pengo. Ręczę, że jutro profesor sam mi zaproponuje zapisanie się na listę. Ale jutro możnaby się zapisać do pracy dziennej.

— We dnie? Niemożliwe. Mógłby mnie kto zobaczyć i poznać.

Kulawy wzrusza ramionami.

— No i cóż z tego? Zobaczymy później... Praca nie hańbi...

Nareszcie otwierają się drzwi raju. Zaczyna się zapisywanie na listę kandydatów. Ogonek topnieje. Niezręczne ręce chwytają za szpadle i miotły. Dziesiąta bija. Bramy domów zamykają się".

KRONIKA



KALENDARZYK

Teofila

Kim jest samobójczyni?

(a) Jak już donosiliśmy ubiegłej nocy przy ulicy Wólczańskiej 165 popełniła samobójstwo wyskakując z okna czwartego piętra młoda jakaś niewiasta, która poniosła śmierć na miejscu.

Dochodzenie przeprowadzone przez policję ustaliło, że denatką jest 21 letnia Helena Hercberg zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 102 biuralistka z zawodu.

Według wyników dochodzenia przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy

Koleżeńska pogawędka

(a) Na ulicy Żeromskiego przed posesją 93 wynikła bójka między 48 letnim zdunem Rudolfem Kneselem zamieszkałym przy ulicy Zakątnej 24, a 32 letnim kolegą jego po fachu Zygmuntem Domżalskim zamieszkałym przy ulicy Wólczańskiej 61

Obaj zduni porozbijali sobie głowy las kami głowy i okaleczyli ręce oraz twarze.

Bujkę zlikwidowała policja która pod chmielonych i rozsierdzonych awantyrników przeprowadziła do komisarjatu gdzie lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

O zajściu spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności karnej zarówo Knesela, jak Domżalskiego za zakłócenie spokoju publicznego

Wypadki przy pracy

(a) Cecylja Augustyniak, zamieszkała przy ulicy Nowy Swiat 55 w czasie pracy w zakładach Widzewskiej Menufaktury uległa nieszczęśliwemu wypadkowi i doznała oberwania 2 palców ręki

Ranną przewieziono do lecznicy

Drugi wypadek miał miejsce w zadładach Horaka przy ulicy Rzgowskiej 26

Zatrudniony tamże Edward Bulman, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Piłsudskiego 10 doznał złamania nogi

Lekarz pogotowia przewiózł rannego do szpitala

W składzie Ostrowskiego przy ulicy Piotrkowskiej 55 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiarą którego padł Abram Fiszencwajg, zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej 27

Fiszencwajg wskutek upadku doznał zwichnięcia łopatek. Poszkodowanego opatrzy lekarz pogotowia który go przewiózł do szpitala

POPULARNE OSIOŁKI

Komitet piotrkowski Akcji Obniżenia Prądu wykazuje swą ożywioną działalność przez propagandę wśród mieszkańców miasta o wstrzymanie się od używania elektrycznności Od kilku dni ukazały się na mieście transparenty na których wymalowane są osły ozdobione napisami: Ten pali światło elektryczne Transparenty te ustawione są przez chłopców przed sklepami używającemi światła elektrycznego.

Pomysłowy Kocik

(a) Edmund Kocik, zamieszkały przy ulicy Okrzei 17 właściciel domu, jeszcze w roku 1930 budując dom pożyczył od niezamożnego robotnika fabrycznego Michała Maciejewskiego 400 zł, które Maciejewski zdołał zaoszczędzić z krwawo zapracowanych pieniędzy.

W terminie płatności Kocik zapłacił jedynie pierszy weksel na 100 zł następnych zaś nie płacił, a w dodatku gdy został już pozwany do Sądu, przedstawił odwrotnie dokument, iż Maciejewski pożyczył od niego odwrotnie 200 zł za skryptem dłużnym

Powództwo narazie wstrzymano i wezwano kaligrafa, który orzekł, iż skrypt dłużny został sfałszowany przez Kocika, który własnoręcznie podpisał nazwisko Maciejewskiego

Wobec takiego orzeczenia Sąd Grodzki zasądził powództwo, a równocześnie sprawę skierował do Urzędu Prokuratorskiego, który pomysłowego Kocika pociągnął do odpowiedzialności karnej za sfałszowanie skryptu dłużnego.

Wszędzie energiczna akcja za obniżką prądu

A Łódź śpi słodko

(a) Akcja o zniżkę ceny prądu w dalszym ciągu prowadzona jest przez konsumentów elektrowni w Piotrkowie, Radomsku Tomaszowie Mazowieckim, a obecnie objęła ona inne miasta, a mianowicie Lublin, Częstochowa i td

Pozatem w całym szeregu miast Polski rozpoczęta została akcja bądź to przez organizacje gospodarcze bądź też przez organizacje pracownicze mające na celu przeciwstawienie się wyzyskowi i pobieraniu nadmiernych cen za prąd elektryczny

Jak się dowiadujemy między poszczególnemi miastami nastąpiło porozumienie w związku z czem na niedzielę dnia 13 bm zwołany został wielki zjazd konsumentów prądu elekrycznego do Piotrkowa w którym udział wezmą przedstawiciele poszczególnych miast

Na zjeździe tym omówiony zostanie wyzysk konsumentów prądu, następnie wyłonio na ma być delegacja, która uda się do Brukseli celem bezpośredniego poinformowania akcjonarjuszów, zainteresowanych koncernów elektrycznych o przyczynach i sytuacji strajkowej w miastach Polski

Delegacja ta żądać będzie oficjalnego wypowiedzenia się w tej sprawie i bezwzględnego obniżenia taryfy za prąd

Należy zaznaczyć, że projekt prądu elektrycznego w wyżej wymienionych miastach w dalszym ciągu trwa

Ludność Województwa Łódzkiego i powiatów

według wyników ostatniego spisu ludności

(a) Dane statystyczne uzyskane drogą ostatnio przeprowadzonego II spisu ludności jak to już podawaliśmy wykazały że ludność Województwa Łódzkiego a 2,252,760 osób w roku 1921 wzrosła na dzień 9 grudnia 1931 r. do 2.632.434 osób czyli o 379.665 osób. Przyrost ten w odsetkach stanowi 16 9

Charakterystyczne są dane co do liczby wzrostu ludności w poszczególnych powiatach na terenie Województwa Łódzkiego

Powiat Brzeziński wykazał wzrost ludności o 25.959 czyli o 20.8 proc. licząc na dzień 9 XII 1931 r. 150 988 osób w czem sam Tomaszów Mazow. 48,065 osób wykazują. przyrost o 34.6 proc.

Największy przyrost ludności bo 47.1 pr. wykazał powiat Łódzki Ludność tego powiatu z 110.381 mieszkańców roku 1921 wzrosła do 162,399 mieszkańców czyli o 52.018 osób

Powiat Kaliski liczy obecnie 195,808 mieszkańców w czem miasto Kalisz 55 113 mieszkańców wykazując wzrost o 15.488 osób czyli o 8.6 proc.

Powiat Kolski z 112.029 mieszkańców powiększył ludność do 119.417 osób wykazując wzrost o 6,6 proc.

W powiecie Konińskim ludność wzrosła o 7.166 osób 6.6 do liczby 116.491 mieszkańców

W powiecie Łaskim ludność wzrośła o 22,269 mieszkańców 14.9 proc, do liczby 171.673 mieszkańców

W Łodzi wzrost ludności wynosił 33,9 Liczba mieszkańców z 451.974 w roku 1921 podniosła się o 153.313 osób do liczby 605 287 mieszkańców

W powiecie Piotrkowskim liczba mieszkańców z 197.319 wzrosła na 222.317 wykazując przyrost w stosunku 12.5

Sam Piotrków zwiększył swą ludność o 10.168 osób 24.7 osiągając cyfrą 51.281 mieszkańców

W powiecie Radomszczańskim ludność wzrosła o 16,603 mieszkańców 9.8 proc.do liczby 186.416

W powiecie Sieradzkim wzrost ludności wynosił 12.766 osób 8.2 proc. Liczba ogólna na 9 XII 1931 r wynosiła 168,191 mieszkańców

Najmniejszy liczebnie powiat Słupecki zwiększył swą ludność o 5,213 osób 6.1 proc do 91.288 mieszkańców

W powiecie Wieluńskim ludność zwiększył się o 31,498 mieszkańców 17,4 proc do liczby 212,859 mieszkańców

Jedyny powiat Turecki wykazał niezaczny wypadek ludności wynoszący 0,3 pr. w liczbie zaś przedstawiający się ubytkiem 273 mieszkańców

Ludność tego powiatu z 102.139 osób według stanu z dnia 30 września 1921 roku zmniejszył się do 101,866 mieszkańców według obliczeń z dnia 9 grudnia 1931 r.

Nowe źródło lecznicze w Krynicy

Wczoraj o godz. 9 rano wiertacze borujący otwór na nowym szybie „Zubera" dotarli do źródła.

Z chwilą przebicia pozostałej części terenu dał się słyszeć gwałtowny, silny wybuch połączony z głośnemi grzmotami podziemnemi Po chwili nastąpił drugi potężny wybuch i z przewierconego otworu trysnęły strumienie ciepłej wody.

Wysokość strumienia wynosiła ponad 20 metrów.

Wodę przesłano do laboratorjum do Warszawy, celem zrobienia szczegółowej analizy

3 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA PAMIĄTKĘ

(a) Anna Lewandowska, w dniu 22 października 1931 r. pracowała w charakterze służącej u Chima Rozenbluma, przy ulicy Franciszkańskiej 15.

Dnia tego, korzystając z nieobecności chlebodawcy, Lewandowska ulotniła się i na pamiątkę zabrała różne przedmioty wartości 160 złotych, oraz 35 zł. gotówką.

Przez czas dłuższy Lewandowska ukrywała się przed okiem poszkodowanego oraz policji, wreszcie jednak ustalono, że przebywa ona na nowej służbie w domu przy Placu Wolności 10.

Pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej za kradzież. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Mersona po przeprowadzeniu sprawy skazał 20-letnią Annę Lewandowską na 3 miesiące więzienia.

W przededniu świątecznej strzelaniny

(a) Dorocznym zwyczajem w okresie przed świętami Wielkiej Nocy młodzież zaopatruje się w chlorek potasu i siarkę, z których następnie preparuje petardy dla oddawania strzałów.

Mając na względzie bezpieczeństwo publiczne, władze administracyjne wydały zarządzenie pod adresem właścicieli aptek, składów aptecznych i składów wyrobów chemicznych, zabraniające sprzedaży wspomnianych artykułów, bez wyłuszczenia potrzeby.

Właściciele innych zakładów handlowych względnie osoby prywatne, które wbrew zakazowi zajmować się będą rozprzedażą wspomnianych materjałów wybuchowych, które jak to ustalono w latach ubiegłych nabywają w celach spekulacyjnych przed okresem objętym zakazem, będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

Również osoby, które na ulicach powodują wybuchy petard ulegają karze.

Rok więzienia za dowcipny żart

(a) Tadeusz Koszarski zamieszkały przy ulicy Fabrycznej 12 w dniu 14 lutego r. b, przystanął przed gmachem Teatru Miejskiego na ulicy Cegielnianej i z zainteresowaniem czytał program oraz oglądał wystawione zdjęcie fotograficzne.

Korzystając z zainteresowania Koszarskiego jakiś osobnik zręcznym ruchem wyciągnął mu z kieszeni papierośnicę srebrną wartości 45 zł. i ulotnił się.

Koszarski spostrzegł jednak kradzież względnie w porę puścił się w pogoń za złodziejaszkiem i przy pomocy przechodniów rzezimieszka ujął i oddał w ręce policji.

Zatrzymanym był 21-letni Kazimierz Kociak zamieszkały przy ul. Zgierskiej 107 mimo młodego wieku poprzednio już karany za kradzieże.

Wczoraj Kociak stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi Kociak wyjaśnił że wyciągnął papierośnicę jedynie „dla żartów" albowiem wyglądała ona z kieszeni płaszcza.

Sędzia Merson po naradzie skazał Kociaka na 1 rok więzienia.

—o—

Zawodowy fałszerz weksli na ław. oskarż

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 43-letniego Antoniego Pietruszki znanego z licznych procesów, jakie mu wytaczano za fałszerstwo i puszczanie w obieg różnych weksli.

Akt oskarżenia zarzucał Pietruszce, że dnia 24 września 1931 r. Pietruszka w sklepie Andrzeja Josa, przy ulicy Rokicińskiej 37 zakupił różne artykuły spożywcze i wręczył mu weksel z wystawienia firmy M. Rajch we Lwowie, płatny dnia 24 listopada 1931 r.

W terminie płatności weksel został zaprotestowany, a równocześnie wyjaśniono, że firma M. Rajch we Lwowie nie istnieje.

Jakoż dochodzenie przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że podpis jakoteż pieczęć sfałszował Pietruszka, który w podobny sposób sfałszował podpisy i pieczęci istniejących firm i wręczył następnie weksle Jakubowi Rachmanowi i Gotlibowi Szyja.

Pietruszka przed kilku dniami, skazany był na karę 3 lata więzienia. Wczoraj Sąd skazał Pietruszkę za sfałszowanie podpisu M. Rajcha na 1 rok więzienia.

—xxx:X:xxx—

Ucieczka aresztanta z sali Sądu Okręgowego

Skazany na 3 lata więzienia zdołał umknąć

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Jasionowskiego, w asyście sędziów Ehrenkrutza i Maurera rozpoznawał sprawę 6 oskarżonych, którzy pod wodzą znanego złodzieja recydywisty, Stanisława Kędziery dokonali zuchwałego włamania do mieszkania Władysławy Gąsiorowskiej, zamieszkałej przy ulicy Głównej 41.

Łupem złoczyńców padły różne przedmioty, jak futra, bielizna, garderoba, biżuterja itp. łącznej wartości 8.000 zł.

Rozprawa odbywała się na małej sali, w której normalnie odbywały się badania świadków. Sala ta nie posiadała specjalnego odgrodzenia dla oskarżonych, jakoteż nie posiada pokoju dla świadków. Z pośród 6 oskarżonych kilku odpowiadało z wolnej stopy, tak że nadzór nad całą peczką pełnił 1 posterunkowy.

Gdy po zbadaniu oskarżonych i personalji świadków, ci ostatni opuszczali salę obrad Sądu, Stanisław Kędziera zmieszał się z wychodzącymi i niezauważony ulotnił się.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Stanisława Kędziorę na 3 lata więzienia, Edwarda Zawiślaka na 1 rok więzienia, Bronisławę Olesińską na 3 mies. więzienia. Pozostali trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Dopiero wówczas zauważono brak skazanego Kędziory. Wszczęto niezwłocznie poszukiwania i obsadzono gmach Sądu.

Poszukiwania te jednak nie dały pożądanych wyników, albowiem Kędziora zdołał już przedtem wymknąć się.

Za zbiegłym włamywaczem władze policyjne zarządziły energiczne poszukiwania które trwają dotychczas.

Wyrok w sprawie „Czerwonych Klub. Sportowych"

(a) W drugim dniu procesu przeciw organizatorom Czerwonych Klubów Sportowych przemawiał prokurator Chawłowski, który w dłuższym przemówieniu wskazywał na szkodliwą działalność żywiołów komunistycznych, które nie przepuszczają żadnej okazji by szerzyć swą burzycielską robotę.

Obrońcy oskarżonych adw. Biłyk i adw. Deczyński udawadniając że oskarżeni znaleźli się przypadkowo na wiecu i że niema dowodów udziału ich w wiecu oraz pracy komunistycznej wnosili o uniewinnienie

Sąd uznał winnymi przestępstwa z art. 102 k. k. t. j. udziału w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski, zawiązanym dla obalenia prawnego ustroju Państwa: Makowskiego, Kona, Wutkowskiego, Rafałowicza, Skórnika, Bornsztejna i skazał wszystkich sześciu, każdego na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Pozostałych 15 oskarżonych t. j. Czekalskiego, Wutkowskiego, Przybylskiego, Szyndler, Pilakowska, Krongolda, Podgórskiego Fajgbaum, Głubczyńskiego, Kaca, Hauk, Goldkopfa, Gabrysiaka, Jarugę i Bytomską Sąd z braku dowodów uniewinnił.

W czasie odczytywania wyroku i motywów tegoż oskarżeni zachowali się spokojnie Jednak w chwili gdy Sąd opuszczał salę oskarżony Edward Makowski, skazany na 4 lata więzienia wzniósł okrzyk: „Precz z Sądami faszystowskimi". Okrzyk ten podjęli inni współoskarżeni zarówno skazani jak i uniewinnieni.

Funkcjonarjusze policji usunęli demonstrantów z sali. Uniewinnieni przed gmachem Sądu demonstrowali na ulicy. Policja rozproszyła ich i zatrzymała 4 z pośród oskarżonych Pozostali rozpierzchli się

—o—

Z głodu i nędzy

(a) Na ulicy Piotrkowskiej 254 padła z wyczerpania i głodu 47-letnia bezdomna żebraczka Janina Sieraczek

Chorej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotomia ratunkowego, który przewiózł do zbiorni miejskiej.

Groźba powodzi wisi nad Polską

Skutkiem długotrwałych, dość silnych mrozów, Wisła na całej swej długości — od źródeł aż do ujścia — oraz wszystkie jej dopływy są zamarznięte.

W miejscach płytszych lód, nawarstwiający się przez 5 tygodni, sięga dna koryta rzecznego.

Mróz, jaki trzyma bez przerwy od pierwszych dni lutego, nie pozwolił dość obfitym opadom śnieżnym i deszczowym spłynąć do rzek.

Dlatego obawiać się należy, że w kilkanaście dni po przyjściu ciepła wiosennego tereny nadwiślańskie zostaną nawiedzone powodzią, groźniejszą w roku bieżącym, niż kiedykolwiek.

Niebezpieczne będą zwłaszcza zatory lodowe, a wobec znacznej grubości lodu na rzekach, należy obawiać się że ich będzie wiele.

Czeskie Rembrandty!

Hasło samowystarczalności gospodarczej obiegło cały świat.

Z właściwą im konsekwencją i powagą przejęli się tem hasłem Anglicy.

I oto w Londynie jeden z konserwatywnych polityków zrobił okropne odkrycie!

Odkrycie to dotyczyło skóry, obciągającej krzesła, na których zasiadają w parlamencie lordowie. Skóra ta pochodzi z kóz. Ale z jakich kóz? Z niemieckich!

Wiadomość ta zrobiła wrażenie fatalne. Jeden z przedstawicieli rządu zaprotestował coprawda przeciwko temu twierdzeniu: skóry, na których siadują ich lordowskie mości, są wszystkie czysto brytyjskiego pochodzenia.

Ale dyskusja już rozgorzała.

Dziennik „Morningpost" podjął zaciętą walkę z... niemieckiemi skórami w parlamencie.

Przy okazji w tymże dzienniku ukazała się skarga pewnej Angielki, która donosiła z oburzeniem, iż nie może dostać w żadnym sklepie Londynu angielskich pułapek na myszy. Wszędzie mają tylko niemieckie.

Czy można skazywać rdzennie angielską mysz na pobyt w niemieckiej pułapce?

Angielski minister handlu musi się zająć sprawą skór w parlamencie i pułapek na myszy.

x x x

W Czechosłowacji ktoś w zapale głoszenia haseł samowystarczalności napisał:

„Czesi, kupujcie tylko czeskie Rembrandty!"

x x x

W Paryżu zaś posunięto hasło samowystarczalności jeszcze dalej.

Ograniczono je nietylko do towarów francuskich, nietylko do paryskich, ale do towarów jednej z dzielnic miasta.

Oto, na jednym ze sklepów Montmartru ujrzano ogłoszenie:

„Kupujcie tylko na Montmartrze! Poco zbogacać inne dzielnice?"

Bandytyzm na Renie

Największym portem rzecznym w Europie jest niewątpliwie port węglowy w Duisburg Ruhrort w Nadrenji. Ruch okrętowy jest tam mimo zastoju i dziś jeszcze bardzo ożywiony. W ostatnich 3 miesiącach został jednak poważnie zakłócony działalnością niezwykle odważnej bandy która w nocnej porze napadała na załadowane okręty i je ograbiała. Wszystkie wysiłki policji ujawnienia i ujęcia rozbójników rzecznych prez 3 miesiące nie dały rezultatu. Dochodzenia pozwoliły jedynie ustalić że bandyci rozporządzają okrętem który w nocnej porze przybija do załadowanych okrętów po ubezwładnieniu załogi napadniętego statku przejmuje jego ładunek i znika zręcznie manewrując w ciemnościach nocnych. Napadnięci zeznawali jednomyślnie że bandyci krwawych gwałtów na ludziach się nie dopuszczają przeciwnie cały napad i rabunek odbywa się z zachowaniem form wytwornej grzeczności Fakt, że napadano wyłącznie na okręty z bogatym ładunkiem zdawał się wykazywać na to że bandyci musieli mieć wśród robotników i urzędników portowych swoich popleczników którzy ich niewątpliwie informowali także o ruchach i zamierzaniach władz bezpieczeństwa i w ten sposób udaremnili ujęcie śmiałej i groźnej bandy

W ubiegłym tygodniu piraci jednak wpadli w pułapkę. Jak się okazuje na czele bandy stało dwóch b. marynarzy niemieckiej floty. Banda miała nad brzegiem Renu olbrzymią składnicę, do której kradzione towary składała i na której kwitł handel w bujnych rozmiarach. Całą szajkę osadzono w więzieniu. Fakt, że bandyci mogli przez 3 miesiące w tak ożywionym ośrodku hulać bezkarnie i rabowane towary publicznie i bez przeszkód sprzedawać, nie bardzo chlubnie świad czy o sprawności niemieckiej policji.

Niebezpieczny sublokator

W jednym z domów przy ulicy Nowy Świat w Warszawie, w mieszkaniu pp. S., mieszka niezwykły sublokator lew, prawdziwy lew.

Pani S. nabyła go przed 10-ma miesiącami, jako małe szczenię w ogrodzie Zoologicznym. Król wierząt otrzymał imię Arymana.

Stracił jednak całą swą królewskość, nabierając cech pokojowego pinczerka. Nie lubi nawet surowego mięsa i żywi się jedynie specjalnie przyrządzanemi potrawami.

Lew jest do swej pani bardzo przywiązany. Gdy jej niema w pobliżu ryczy przeraźliwie, niepokojąc cały dom. Według słów pani S. jest on w dodatku bardzo o nią zazdrosny Nie pozwala nikomu zbliżyć się do niej. Nawet pana S. odciąga zębami, gdy ten podejdzie zbyt blisko do swej żony.

Pani S. jak mówi jest wyczerpaną odukacyjną swego pupila, ale tak przywiązała się do niego, że odrzuca bez względnie wszelkie namowy, aby go oddała do zwierzyńca

Nieproszony gość

W tych dniach z menażerji, która rozłożyła się obozem na placu w Bloxwich, przedmieściu miasteczka Walsall, w hrabstwie Stafford (Anglja) wymknął się lew i wyskoczywszy mur sąsiadującego z placem ogrodu, powędrował w stronę domu, do którego ogród należał.

Pomiędzy godz. 6 a 7 wiecz., gdy ciemność panowała już zupełna, właścicielka tego domu, niejaka pani Parsons, wyszła z kuchni do ogrodu dla wylania imbryka po herbacie i spostrzegła, że coś się porusza w ciemności, a sądząc, że to jedno z dzieci sąsiadów, podeszła ku rzekomemu dziecku, aby je pogłaskać po głowie. Jakże się jednak przeraziła, gdy spostrzegła utkwione w siebie połyskujące ślepie i dotknęła ręką futra jakiegoś zwierzęcia. Coprędzej więc cofnęła się do kuchni, ale nie zdążyła drzwi zamknąć i zgadkowe zwierzę wkroczyło za nią do kuchni. Dopiero wówczas, przy świetle lampy, poznała lwa, krzycząc więc, rzuciła się w głąb domu. Na krzyki pani Parsons przybiegł jej małżonek i ujrzawszy lwa, zatrzasnął drzwi kuchni, poczem oboje wybiegli na ulicę, wzywając pomocji.

Sprowadzono wreszcie właściciela menażerji wraz z pogromcą zwierząt, ci zaś, dowiedziawszy się o sytuacji, zabarykadowali drzwi i okno kuchni, poczem przytoczyli z menażerji klatkę, w której znajdowała się lwica dorosła i ustawili ją przed otwartemi drzwiami frontowemi domu.

Tymczasem lew zdołał otworzyć drzwi kuchni, prowadzące w głąb domu i krążył po pokojach, zoczywszy zaś stojącą przed drzwiami frontowemi klatkę z lwicą, podszedł do niej. W tej chwili podniesiono kraty w ścianie klatki i lew najspokojniej w świecie zajął miejsce obok lwicy.

Oględziny pokojów zwiedzanych przez

[illegible]

nieproszonego gościa, wykazały, że lew szarpnął tylko pazurami futro leżące na krześle biorąc je widocznie za wrogiego zwierza, wdzież rozbił zwierciadło, w którem zapewne ujrzał swą postać, przyczem uległ stłuczeniu niewielki wazonik, stojący przy zwierciadle. Żadnych zaś większych szkód nie wyrządził, skończyło się więc wszystko na strachu.

Żydzi w Palestynie

Palestyna jest ziemią świętą dla trzech religji: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. To też ciekawe są stosunki wyznaniowe, panujące obecnie w tym kraju.

Spis ludności, który się odbył w 1931 r. wykazał, że liczba muzułman wynosi 750,000, Żydów — 175,000, chrześcijan — 91,000, na ogólną liczbę 1,035,000 mieszkańców. O ile chodzi o zaludnienie, pod względem wyznaniowym, miast i wsi, to większość muzułman zamieszkuje wieś (przeszło 565,000) i tylko 185,000 miasta. Mimo to i w miastach stanowią oni znaczną większość, bo liczba chrześcijan w miastach wynosi wszystkiego 68 tysięcy, liczba zaś żydów w miastach stanowi 128.000

Muzułmanie stanowią większość w miastach: Jaffie, Haifie, Hebron, Nablus, Gaza, Lidda, Ramle, Medżdel, Safod, Akko, Tulkarer, Chan, Junis, Birseba, Besan i Dżenin; natomiast ludność żydowska przeważa w 3-ch miastach: Jerozolimie, Tell-Awiwie i Tyberjadzie, wreszcie ludność chrześcijańska panuje liczebnie w miastach: Betleem, Nazarecie, Ramallah, Betdżala i Szefa Amr.

Rzuca się w oczy znaczna liczba żydów w Jerozolimie: 50,000 wobec 19,700 muzułman i 19.200 chrześcijan. Mimo to burmistrz Jerozolimy jest muzułmaninem. Ciekawem jest, że we wszystkich miastach, posiadających charakter świętości dla chrześcijan, jak Betleem, Nazaret, Ramallah itd. żydów prawie, że niema. W Nazarecie jest ich 60, a we wszystkich pozostałych czterech miastach wszystkiego po jednym żydzie.

Obniżka płac u Forda

Henryk Ford, który w r. 1929 oświadczył, ze najwłaściwszą drogą do zapewnienia dobrobytu jest podwyższanie a nie obniżanie płac roboczych i na dowód swej teorji podwyższył w tym czasie w swoich farabykach płace z 6 na 7 dol. dziennie, obecnie obniżył je do 5 dolarów.

Francuska „L'Usine" opatruje tę wiadomość następującym komentarzem:

Ford musiał uznać swe teorje za niewykonalne obecnie, — gdyż doszedł do przekonania, że nadwyżka płac w okresie kryzysu, celem podniesienia zdolności nabywczej robotników nie wpłynie na zmniejszenie depresji gospodarczej.

Przeciwnie, doprowadzić może ona najzdrowsze przedsiębiorstwo do ruiny. Gdy wyroby nie znajdują zbytu — podwyższanie kosztów własnych nie będzie racjonalne, zwłaszcza że i tak, wobec zmniejszonej produkcji są one znacznie wyższe. Ford, dając swym robotnikom większe zarobki, wpływał jedynie na zwiększenie zdolności nabywczej małej cząstki

Zasada ta byłaby słuszna, o ile mogłaby być zastosowana do wszystkich robotników i producentów.

W okresie kryzysu, gdy ceny wszystkich wyrobów spadły katastrofalnie, przeprowadzenie tej zasady jest zupełnie wykluczone, albowiem regulatorem płac roboczych pozostają ceny.

Scena i widownia

Normalnie rolą publiczności w przedstawieniu teatralnem jest niema, czasem jednak zdarza się, że widownia zaczyna reagować tak żywo, iż miesza się do akcji toczącej się na scenie, albo też wyraża bezceremonjalnie swoje opinje o aktorach.

Swego czasu w jednym z popularnych teatrów w Warszawie grano jakiś melodramat francuski, w którym rywalka skrada się do nieprzeczuwającej niczego bohaterki ze sztyletem w ręku, aby z tyłu zadać cios skrytobójczy.

Nagle z galerji daje się słyszeć przeraźliwy krzyk:

— Rany Boskie!.., odwróć się pani, bo cię zamorduje!...

W słotny, błotnisty, ponury dzień listopadowy grano przed laty przeszło 20-tu w Krakowie w teatrze Ludowym przy ul. Rajskiej „Dziady".

Guślarz zadaje pytanie: „Czego potrzebujesz, duszyczko", a z sali odpowiada mu momentalnie jakiś cienki, żałosny głosik dziecięcy:

— Nowych kaloszy! bo moje są zupełnie dziurawe...

W miejskim teatrze krakowskim już za dyrekcji Teofila Trzcińskiego w pewnej komedji amant zachwyca się nogami bohaterki, która musi pokazywać je wyżej kolan. Rolę tę powierzono aktorce zdolnej i urodziwej, ale właśnie in puncto nóg nieco upośledzonej przez naturę. To też w chwili, gdy amant powiedział:

— Jakie pani ma przecudne nóżki — z galerji rozległ się protest, streszczający się w jednem lapidarnem słowie:

— Bujda!...

Przed kilku laty w jednym z warszawskich kabaretów artystycznych — aktorka o znakomitem nazwisku, ale już mocno przekwitła i przeraźliwie chuda, grała kobietę, która przerażona nocną wizytą złodziei w jej sypialni, gubi z ramion narzucony z pośpiechu szlafroczek. W chwili, gdy lekka tkanina za częła się osuwać, grożąc, że lada moment spądnie zupełnie — ktoś z widowni zawołał:

— Tylko nie odsłaniać!...

Artysta teatru poznańskiego, pan B., znany jest z tego, że nigdy nie umie roli. Pewnego razu wypadło mu w sztuce powiedzieć zdanie: „Niech zginie cały świat".

— Ale chyba oprócz suflera! — krzyknął jeden z widzów.

Anglicy siedzą w kraju

W kinach angielskich wyświetlają „Przegląd tygodnia", który ukazuje: St. Moritz puste... Rivierę pustą... Dlaczego? Bo Anglicy nie jadą zagranicę!

A potem pokazują uroki krajobrazu angielskiego i przepełnione hotele.

* * *

Na południowych przedstawieniach w teatrach londyńskich częstują w antraktach herbatą z ciastkami.

„Powinniście się czuć, jak u siebie w domu" — oto zasada dyrekcji.

* * *

„Nasz książę-rolnik" nazywa się film, wyświetlany w kinach londyńskich i pokazujący publiczności angielskiej wytężoną pracę księcia Walji.

Od porannej gimnastyki do północy może angielski mieszczanin przyglądać się życiu swego następcy tronu i podziwiać go w roli gwiazdy filmowej.

* * *

Bernard Shaw zarobił w r. 1921 35 tysięcy funtów, a Noel Coward, 31-letni autor dramatyczny, 50-tysięcy funtów (koło 800 tysięcy złotych).

* * *

Ordery i odznaki są ogromnie w modzie w Londynie.

Prawie w każdym hotelu pierwszej klasy portjer, otwierający drzwiczki samochodów, ma pierś udekorowaną orderami.

Przed hotelem Dorchester stoi portjer, odznaczony orderem Wiktorji.

Wobec tego każdy oficer, mijający hotel musi pierwszy ukłonić się portjerowi.

* * *

Tradycja angielska wymaga, by zasiadać do wieczornego posiłku we frakach.

Pierwszorzędne restauracje angielskie urządziły się praktycznie.

We właściwej restauracji obowiązuje „full dress" (frak).

Ale w tym samym gmachu, w piwnicy znajduje się ta sama restauracja, gdzie za tę samą cenę można otrzymać te same potrawy, tylko bez obowiązkowej gali w stroju.

11)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

Ruszyłem w jego ślady w zarośla i z niemałem zdziwieniem zobaczyłem, że uczepił się ręką zwisającej gałęzi i kołysał się wolno. Był odwrócony ode mnie.

— Hej! — zawołałem.

Zeskoczył na ziemię i stanął przede mną

— Słuchaj, — gdzie tu mogę dostać co jeść?

— Jeść! — przemówił — jeść pożywienie ludzkie teraz! — Jego oczy skierowały się znowu ku huśtawce... — Koło chat — dodał.

— A gdzież są te chaty?

— O!

— Jestem tu obcym, wiesz.

Odwrócił się i ruszył szybko naprzód. Wszystkie jego poruszenia były niezmiernie żywe.

— Chodź ze mną — rzekł.

Poszedłem za ciekawiony przygodą. Wyobrażałem sobie, że chaty te będą jakimś prymitywnem schroniskiem owego ludu zwierzęcego, z którym prawdopodobnie spotkam się w sposób przyjacielski, gdyż będę miał nad nim wyższość duchową. Nie wiedziałem jeszcze, jak daleko zaginęło w tych tworach człowieczeństwo, którego dziedziczność im przypisywałem.

Mój małpi towarzysz szedł obok mnie ze szczęką naprzód wysuniętą, kołysząc długiemi rękami. Zaciekawiło mnie, jaką też może on posiadać pamięć.

— Jak długo? — powtórzył, a gdy ponowiłem pytanie, podniósł trzy palce do góry Nie różnił się niczem od idjoty! Próbowałem coś z niego wydobyć i mordowałem go pytaniami, ale bezskutecznie. Jakby nie zważając na mnie, skoczył w bok, zerwał z drzewa garść jakichś owoców strączkowych i począł je zajadać. Ucieszyło mnie to, gdyż miałem już wskazówkę, gdzie szukać pożywienia. Rzuciłem mu jeszcze kilka pytań, na które zaczął coś szybko paplać, a miało to tyle sensu, co paplanina papugi.

Zajęty przewodnikiem, niewiele zwracałem uwagi na ścieżkę, którą przebyłem aż doszliśmy do grupy zwęglonych drzew i do pustego miejsca, gdzie ziemia barwy blado-żółtej wydawała ostry gryzący dym. Po prawej stronie widać było poza nagiemi skałami modrą płaszczyznę morza,

Ścieżka zaginała się nagle w wąską szczelinę pomiędzy wielkiemi zwałami zczerniałej lawy. Weszliśmy tam. Przejście po oślepiających blaskach słońca i po połyskach ziemi siarkowej, wydawało się bardzo ciemne Przed oczyma migały mi zielone i czerwone plamki Ściany zbiegały się.

Nagle mój przewodnik stanął cicho i rzekł:

— Jesteśmy w domu.

Dostrzegłem, że stoję przed jakąś czarną czeluścią, jakkolwiek jednak przecierałem oczy nie mogłem nic więcej zrozumieć. Z wnętrza dochodziły jakieś niewyraźne urywane szmery i nieprzyjemna woń, jakby ze źle czyszczonej małpiej klatki. W dali rozchylały się skały znowu w lekką pochyłość pokrytą zielenią i z dwóch stron strumienie światła wąskiemi szczelinami spływały ku wnętrzu.

XII. Głosiciele prawa

Coś zimnego dotknęło mojej ręki. Cofnąłem się raptownie i dostrzegłem tuż obok siebie jakąś niewyraźną, zaczerwienioną trochę postać, która wyglądała raczej na dziecko obdarte ze skóry niż na cokolwiek innego. Stworzenie to miało łagodne, ale odrażające rysy leniwca, takie samo zaklęsłe czoło i tak samo powolne ruchy. Gdy wzrok oswoił się lepiej z ciemnością, zobaczyłem je wyraźniej. Stało spokojnie i przypatrywało mi się. Mój przewodnik znikł gdzieś.

Wąska szczelina wśród wysokich murów lawy, porośnięta trawami morskiemi, wachlarzowemi palmami i trzcinami, mieściła po obu stronach skaliste ciemne jaskinie. Przejście w pośrodku było szerokie zaledwie na trzy łokcie i pokryte stosami gnijących owoców oraz innymi odpadkami, które wydawały tak nieprzyjemną woń.

Przy otworze do najbliższej pieczary zjawił się mój człowiek-małpa i skinął na mnie. Równocześnie z jednej z dalszych jaskiń wychylił się jakiś ociężały potwór na drożynę, zarysował bezkształtną sylwetką na zieleni traw i zaczął się mi przypatrywać.

Zawahałem się chwilę, czyby nie należało się cofnąć jeszcze, ale ostatecznie zdecydowany wytrwać, ująłem silniej moją broń i za przewodnikiem zapuściłem się w głąb

Szczelina rozszerzała się w kolistą przestrzeń, gdzie pod jedną ścianą leżał stos rozmaitych owoców i orzechów kokosowych, a obok stało kilka prymitywnych naczyń, sporządzonych z lawy i drzewa; ognia nie było nigdzie. W najciemniejszym zakątku tej „chaty" siedziało coś, co zaczęło krząkać, w miarę jak się przybliżałem. Człowiek-małpa podał mi rozłupany kokos; wsunąłem się w jakiś ciemny zakątek i pomimo całego napięcia chwili, oraz trudnego wprost do zniesienia zaduchu, zabrałem się do jedzenia. Mały różowy człowieczek-leniwiec stał ciągle u wejścia a z poza jego pleców wyglądało jeszcze coś o szarej twarzy i świecących oczach.

— He! — rozległo się krząknięcie w zagadkowych ciemnościach.

— Oto jest człowiek! — zaczął paplać mój przewodnik — człowiek, człowiek, żywy człowiek jak ja!

— Przestań! — rozległ się znowu głos w ciemności i znowu nastąpiło krząknięcie. Ciszę, która zapanowała, zakłóciłem zgnieceniem łupy kokosu. Wpatrywałem się w mroczny kąt, nic jednak nie mogłem rozróżnić.

— Oto jest człowiek — powtórnie rozbrzmiało, — Czy chce on żyć z nami?"

Głos mówiącego był ciężki, w jakby gwiżdżącym tonie. Wydało mi się to dziwne jakkolwiek sama wymoga angielska była zadziwiająco dobra.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Opera za trzy grosze

TEATR KAMERALNY — Kłopoty Baurachona

KINA

MOMUS — Szalejmy ze Zgorzelską

CASINO — Raj ukradziony

CAPITOL: -- Romanse cygańskie

APOLLO — 10-ciu z Pawiaka

CORSO: — Król żebraków

CZARY — Czerwona Zemsta Nadprogram Kohn i Kelly

GRAND-KINO — Tajemnica sekretarki

LUNA — Dwa serca biją w walca takt

LUDOWY — W szponach djablicy

ODEON — Jej grzech

OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Bezbronne dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza

PALACE — Taka słodka dziewczyna jak ty...

MIMOZA — Sewilla miasto miłości

RAKIETA: — Klątwa rodu Mandarynów

PRZEDWIOSNIE —Jej ekscelencja miłość

RESURSA — Dziewczę z Singapore

SPLENDID: — Rok 1914

ZACHĘTA — Monte Carlo

WODEWIL — Małżeństwo na złość

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 5 marca 1932 r.

11,45	Przegląd Prasy
11,58	Sygnał czasu
12,10	Muzyka z płyt gramofonowych
13,15	Przerwa
15,45	Giełda pieniężna
15,50	Płyty gramofonowe
16,10	Radjokronika
16,40	Płyty gramofonowe
17,00	Transm. Naboż. z Ostrej Bramy
18,05	Słuchowisko dla dzieci
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Pras. Dz. Radj.
20,15	Koncert symfoniczny
21,55	Feljeton
22,10	Koncert chopinowski
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,50	Muzyka lekka

GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 marca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.

Dewizy:	Gdańsk	173.65
	Belgja	124,15
	Holandja	359,50
	Londyn	31.25
	Nowy Jork	8,914
	Paryż	35,11
	Praga	26.41
	Szwajcarja	172,50
	Włochy	46,40
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,88, — Rubel złoty 4.87,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.56, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.76 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 56,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 97,00
4 proc. poż. inwestacyjną 90.00
5 proc. poż. konwersyjna 39,00
6 proc. poż. dolarowa 58,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj, 83,25
8proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,30
10 proc. m. Radomia 59.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,00
4½proc. L. Z. ziemskie 40,50

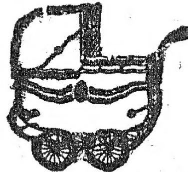
Akcje:

Bank Polski	84,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych niejedn.

KUPUJCE Z I-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dziecinnych | Materaców sprężynowych „PATENT"

Łóżek metalowych | Wyżymaczek amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61. w podwórzu.

Ogłoszenie.

Syndycy Ostateczni masy upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel w Łodzi, niniejszem zawiadamiają, że w dniu 12 marca 1931 r. o godz. 10 przed południem w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi odbędzie się zebranie wierzycieli masy upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie syndyków,
2) podział funkcyj i odpowiedzialności syndyków,
3) powierzenie funkcji kasjera masy upadłości jednemu z syndyków,
4) wyznaczenie sposobu sprzedaży maszyn byłej farbiarni i apretury, (Piotrkowska róg Brzeźnej)
5) zdecydowanie o nowych najmach i dzierżawach lokali i odnowieniu tychże.

Syndycy Ostateczni
masy upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel
(—) J. B. Lange (—) A. Słomiński
Adwokaci.

DUŻY ładny pokój do wynajęcia blisko tramwaju, Ulica Śląska 16 Chojny.

Różne

OSTRZENIE, platerowanie — srebrzenie wszelkich przedmiotów nożowniczych platerowanych szybko — solidnie — tanio. Linkowski, Piotrkowska 120.

PATENTOWANE wagi do sprawdzania monet zł. 5— 2 — 1, — 0,50; Poleca I Woźnica, Piotrkowska 126, tel. 295-74.

Sklep rzeźnicki z przylegającem mieszkaniem i warsztatem, kablem elektr. egz. szereg lat, wprost od gospodarzą koło Wodnego Rynku Targowa 32.

SKLEP z pokojem w dobrym punkcie okazyjnie do odstąpienia, Wiadomość Brzezińska 128 u gospodarza.

POTRZEBNY chłopiec od 16—17 lat. Zgłaszać się Administracja „Prądu".

RADJO bez anteny. Kto chciałby posłuchać u siebie w domu, jak doskonałą audycję daje nowy przenośny odbiornik C, W. L. bez anteny — niech się zgłosi Ewangielicka 17 m. 4 front 3 p. Cena aparatu 19 zł.

PIĘKNE ławki meblowe, po liturowane, trzy wielkie lustra oraz wspaniały zbiór płyt gramofonowych (przeważnie arcydzieła w wykonaniu artystów polskich i obcych) — do sprzedania — dla znawców. Ewangielicka 17 m. 4 — front 3 p.

Reklama to potęga

Lekarz Dentysta
KONRAD **Mikucki**
przyjmuje od 9—1 i od 3—7
ul. Al. Kościuszki Nr. 41.

POKÓJ umeblowany z wygodami oraz całkowitem utrzymaniem. Fortepian, a na życzenie także i radjo. Ewangielicka 17m 4, front

Kupię
JASNY **DYWAN**
używany $3^1/_2$x$4^1/_2$ ew. 3x4. Oferty do admin. „Prądu" sub „dywan"

Mały kredensik
ew. pomocnik starego typu kupię.
Wiadomość w Administracji „Prądu".

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełnia ne swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Do bilansu potrzebny
BUCHALTER
Oferty w adm. „Rozwoju" pod „Ada"

SKLEP do wynajęcia. Wiadomość w adm. „Prądu" Al. Kościuszki 41.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność: detaliczna sprzedż zelówek trwłych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY
„ZOŁTA MUCHA"-„TSE-TSE"

PRENUMERATA **Kwartalna** (zł. 2 gr. 50), **Półroczna** (zł. 4 gr. 50)
ROCZNA (zł. 8 —).

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Potężny dramat na tle powieści DZIS!
ELLJOT CLAWSON p. t. „MIŁOSTKI MARYNARZY"
„DZIEWCZĘ Z SINGAPORE"
Przygody dziewczęcia na dalekich morzach wśród marynarzy.
W rolach głównych: **Phyllis Haver, Allan Hale i Fred Kohler.**
Nast progr **„Trujący Kwiat"** Nast progr.

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15. W niedzie e i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T.Czajewskiego Al. Kościuszki 41